



Niezwykły samolot trafi do muzeum lotnictwa

2010-12-13

Nazywa się F 105 Thunderchief, ma niezwykłą historię i czeka na remont w krakowskim Muzeum Lotnictwa Polskiego. Jest trzecim samolotem tego typu eksponowanym w Europie. Dostaliśmy go od Amerykanów.

Oczywiście nie w prezencie, bo amerykańskie przepisy na to nie pozwalają. Ma historię amerykańską, wietnamską i polską. F 105 Thunderchief to naddźwiękowy samolot myśliwsko-bojowy. Skonstruowano go w USA w latach 50. XX wieku. Był przeznaczony do "penetracji przestrzeni powietrznej przeciwnika" i przenoszenia taktycznej broni jądrowej. Należał do tzw. Century Series (Serii Stulecia). Amerykanie używali go w Wietnamie.

Pilotem samolotu, który dotarł do Muzeum Lotnictwa Polskiego w krakowskich Czyżynach, był major Donald Kutyna, Amerykanin polskiego pochodzenia (dziś czterogwiazdkowy generał). F 105 o numerze seryjnym 59-1822 jest wyjątkowy, bo generał Kutyna oznaczył go białym orłem w koronie umieszczonym na czerwonej tarczy herbowej, a do tego dołączył napis "Yankee Air Polak". Nadał mu też imię "Polish Glider", czyli "Polski szybowiec".

- Przez lata stał na pustyni w Nevadzie, gdzie Amerykanie urządzili coś w rodzaju złomowiska samolotów, ale traktują to miejsce również jako rezerwę statków powietrznych - mówi Maciej Madej z Muzeum Lotnictwa Polskiego. - Jest własnością Narodowego Muzeum Amerykańskich Sił Powietrznych w Dayton.

Jakiś czas temu Amerykanie przekazali samolot Brytyjczykom, którzy mieli go wyremontować. Niestety, zabrakło im pieniędzy, a poza tym samolot nie bardzo pasował do koncepcji ekspozycji. Kiedy o F 105 Thunderchief dowiedziało się Muzeum Lotnictwa Polskiego, postanowiło o niego powalczyć, bo byłby trzecim tego typu samolotem w Europie (dwa egzemplarze są w niemieckich muzeach). Amerykanie złożyli propozycję: my wam damy thunderchiefa, wy nam dacie coś, czego my jeszcze u siebie nie mamy. Taki samolot trudno było Polakom znaleźć, więc propozycja się zmieniła: możecie samolot dostać w depozyt. Krakowskie muzeum się zgodziło. Ale Amerykanie musieli najpierw sprawdzić, gdzie thunderchief trafi.

- Polska była za daleko na podróże w takim celu, czyli na obejrzenie naszego muzeum, więc Amerykanie poprosili nas o zdjęcia placówki - opowiada Madej. - Zażądali szczegółowych informacji: gdzie samolot będzie eksponowany, w jakich warunkach, jakie są wymiary hangarów, a nawet układ pomieszczenia, w którym digitalizujemy dane. Chodziłem od pokoju do pokoju i pstrykałem zdjęcia. Do tego doszły jeszcze informacje o tym, kto nas finansuje, w jakiej jesteśmy strukturze...

Sprawę samolotu osobiście nadzorował jego były pilot. Generał Kutyna doradzał Polakom i przekonywał Amerykanów, że maszyna trafi w dobre ręce. Krakowskie muzeum opracowuje



**Magiczny
Kraków**

teraz program remontu samolotu. Renowacja będzie skomplikowana logistycznie, ponieważ maszyna jest duża. Koszty? Około 100 tys. zł. Muzeum takich środków nie ma, więc liczy na pomoc sponsorów i miłośników lotnictwa. Wersja optymistyczna zakłada, że remont zacznie się na wiosnę przyszłego roku i skończy za trzy lata.

Wtedy też do Polski przyleci generał Kutyna. Podobno z prezentami dla muzeum - chce podarować swoje mundury i lotnicze pamiątki.

Renata Radłowska